Ner 151. Kraków 1 Października — Sobota. Rok 1864.

CZAS

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Prenumeratę przyjmują: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

Z dniem 1ym Października 1864 rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące: **Październik Listopad** i **Grudzień** wynosi:

w Krakowie		*pocztą w państwie austr.*	
kwartalnie	złr. **5**	kwartalnie	złr. **6**
półrocznie zaś	„ **10**		„ **12**
rocznie	„ **20**		„ **24**

Upraszą się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Prenumerata przyjmuje się tylko na czas od każdego 1go do każdego ostatniego dnia miesiąca.

Komu się kwartał kończy z dniem 31go Października lub 30go Listopada, zechce dla wyrównania kwartału **do końca Grudnia** dopłacić **4** albo **2** złr.

Prenumerata miesięczna wynosi z przesyłką pocztową w państwie austr. 2 złr. 25 c. dwumiesięczna . . . . 4 złr. 50. c

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „Czasu“, oraz *wszystkie Urzęda pocztowe* w kraju i za granicą; tudzież w Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; w Paryżu (na całą Francyę, Belgię i Anglię) p. *Płoński* Boulevard du Prince Eugene, 95.

Kraków 30 września.

W liście z Królestwa Polskiego pod datą 25 września odbieramy następujące uwagi:

Przeczuwano od dawna, że systemat edukacyjny, ostatnia po rządach margr. Wielopolskiego pozostałość, nie utrzyma się w obecnym stanie rzeczy. Wszystkie przeczucia na gorsze sprawdzają się ciągle. Systemat ten nie został uznany za zły, bo trudno w r. 1864 potępić co w 1862 było dobrem, ale za niedostateczny dla stopnia cywilizacyi, na jakim ukazy z 2 marca postawić mają Królestwo Polskie. Taka cywilizacya wymaga stósownego stopnia oświaty: dostąpić go mają mieszkańcy Królestwa dopiero przez odpowiednie wychowanie. A piszę z umysłu wychowanie, bo jak się zdaje, nie idzie tu o dzisiejsze pokolenie, ale o przyszłe. Że dzisiejsze nie jest wcale przygotowanem do przyjęcia zasad szkoły Komitetu urządzającego, to więcej niż pewna. Ale to nic nie szkodzi: organizacya poprzedzi tym razem wychowanie społeczne. Pójdzie na opak tego co dawniej bywało, jak dotąd wszędzie się dzieje. Wszędzie starają się stósować organizacyę do stanu wykształcenia i oświaty społecznej; wszędzie ustawy odpowiadają stopniowi cywilizacyi w jakiej się społeczność znajduje, bo organizacya jeżli ma być nią rzeczywiście, musi być naturalną a nie sztuczną. U nas jak się zdaje pójdzie rzecz inaczej: zasady komunizmu przeprowadzone zostaną mniej więcej w praktyce, a potem uczyć się będziemy teoryi, na to zapewne, abyśmy zrozumieli, dla czego się tak stało.

Co jednak już teraz rozumiemy wybornie, to myśl polityczną kierującą tym edukacyjnym systematem. Inny cel ma ona u góry, inny u dołu; tam jest nowym dla Europy blichtrem, tu po prostu narzędziem rządu. Dla tego nie ma podobno obawy o szkołę główną w Warszawie. Nie zadziwią nas też żadne starania, aby o tej szkole jak najwięcej robić rozgłosu, potrzeba jej na to być uniwersytetem, że kraje cywilizowane mają uniwersytety. Mówią, że nie tylko nie zostanie ścieśnioną co do formy, ale nawet otrzyma niejakie swobody uniwersyteckie. Co do tego systemat Wielopolskiego zapewne utrzyma się prawie w całości. Lecz w szkołach niższych, a głównie wiejskich, tam się dopiero rozwinie cała dążność zamierzonego wychowania ludowego. Tam dążność schizmatycka pod płaszczem wolności wyznań, tam kwestya językowa pod pozorem narodowości, tam nareszcie zniszczenie wszelkiego wpływu oświeceńszej klasy a szczególniej duchowieństwa na lud wiejski pod firmą liberalizmu i oświaty.

Publikacye nowych rozporządzeń o wychowaniu przekonają, pewien jestem, o prawdziwości tych uwag, tak jak postanowienia Komitetu urządzającego w Królestwie Polskiem drukowane niedawno w *Dzienniku Warszawskim* przekonywują coraz bardziéj, że ukazy w sprawie włościańskiéj były środkiem politycznym, że ułożeniu ich przewodniczył pośpiech, który nieraz staje się powodem wielkiego kłopotu tak dla Komitetu jak dla komisyj. Byłby on nierównie mniejszym, gdyby nie konieczność trzymania się litery ukazu — litery a nie ducha. Na tę konieczność uskarżają się niekiedy sami przewodniczący w komisyach. Cesarz ukazy podpisał — odstąpić więc od podpisanéj litery nie można, choćby nawet do nieloiczności prowadził ów systemat, który nigdzie *literalnie* wykonanym być nie może. Sądziłbym, że bądź co bądź, prawodawca nie mógł mieć téj konieczności na oku, skoro wykonanie komitetowi powierzył, i taką nieograniczoną dał mu władzę. Że takie niewolnicze trzymanie się litery ustawy tyle elastycznéj jak ukazy z 2go marca prowadzić musi do nieloiczności, najlepszy tego mamy dowód w definicyi: kto jest włościaninem? Numer 211 *Dziennika Warszawskiego* jest nader pouczający w tym względzie. Zastósowanie się literalne do ukazu sprawiło, że komitet uważa własność gruntową, tak przezeń zwane „siedlisko“, za warunek konieczny dla osób mających należeć do stanu włościańskiego. Siedlisko w tem znaczeniu, to nie mieszkanie, nie siedziba, bo takowe ma i mieć musi we wsi każdy wyrobnik, kopiarz, we dworze każdy fornal, wolarz itp.; siedlisko, to koniecznie kawałek ziemi, roli, a kto jéj nie posiada, ten nie jest włościaninem, i ukaz do niego się nie odnosi. Zatem chłop fornal, kopiarz — nie mający kawałka gruntu, nie jest włościaninem. Tégoby zapewne nikt się nie był domyślił, że włościanin to koniecznie właściciel ziemski, i tylko ziemski. Dotąd za włościanina uchodził każdy robotnik wiejski, pracujący w ziemi, przykładający się czynnie, osobiście do jéj uprawy, a to czy na własnym, czy na cudzym gruncie. Prawo cywilne znało i zna tylko właściciela i robotnika: ustawodawstwo ukazowe zna włościan i nie włościan, i stósownie do tego, czy mają takie nieokreślone „siedlisko“ lub go nie mają, podciąga ich lub nie podciąga pod moc obowiązującą ukazów 2go marca. A to wszystko dla owéj konieczności trzymania się literalnie przepisu. Jakaż ztąd korzyść?...

Wszakże pomimo tej nieubłaganej konieczności, wszystko jednak od tłómaczenia zawisło. Na pozór tylko niewola, w istocie zaś samowola. I tak, co do rozporządzenia Komitetu względem własności zagonów rozdawanych pod ziemniaki; opierało się ono, jak wiadomo, na artykule ukazu opiewającym: że na zupełną własność włościan przechodzą wszystkie grunta w użytkowaniu ich zostające. Pytanie: kiedy? Chodzi więc tylko o tłómaczenie wyrazu *zostające*: czy w chwili wydania ukazu, to jest odkąd ten zaczął obowięzywać; czy też w chwili jak Komisya zjeżdża do wsi? W pierwszym razie zagony nie były jeszcze rozdane pod ziemniaki, to jest *nie zostawały* jeszcze w użytkowaniu włościan; w drugim razie *zostawały*. Komisye o ile wiem, obstają po większej części za drugiem tłómaczeniem; pierwsze odpowiada przyjętym w krajach cywilizowanych zwyczajom. To też wszyscy właściciele w Królestwie ani przypuszczali, żeby inaczej być miało, i dla tego nie wstrzymywali się bynajmniej pomimo ogłoszenia ukazu z rozdawaniem zagonów pod ziemniaki. Możnaż przypuścić, aby to czynili w tem przeświadczeniu, że im zagony przepadną? Z resztą już sama ta okoliczność, że nieznaną była epoka kiedy Komisye na grunt zjeżdżać miały, niepozwoliła domyślać się podobnego tłómaczenia ukazu. Jak zaś okoliczność ta jest ważną, najlepiej dowodzi, że w wielu bardzo włościach nie było dotąd jeszcze Komisyi, tym więc sposobem własność owych nieszczęśliwych zagonów całkiem od przypadku zawisła. Tam bowiem, gdzie Komisye zjechały przed wykopaniem ziemniaków, zagony w użytkowaniu włościan będące, przechodziłyby według tego tłómaczenia ukazu na ich własność; gdzieby zaś przypadek lub traf szczęśliwy dla właściciela zrządził, że się Komisya spóźniła i ziemniaki już wykopane znalazła, tam zagony jako już w użytkowaniu włościan *nie zostające*, nie byłyby dla ich rzeczywistego właściciela stracone. Możnaż było przypuszczać, aby taki przypadek rozstrzygał o własności?

Można, a to o tyle, że zwykle wszystko rozstrzyga się na naszą szkodę i nic tu nie pomogą najloiczniejsze rozumowania. Lecz właśnie dla tego, że tak rzeczy przyjąć musimy jak idą, trzeba starać się, aby wpływu swego pomimo wszystkiego nie tracić, tak w sprawie gruntowej, jak w sprawie szkółek wiejskich. Co do tej ostatniej, nic jeszcze z góry przewidzieć się nie da, bo szczegóły jeszcze nie wiadome. Ale w każdym razie to pewna, że trzeba iść z gminą, z nowymi sąsiadami się układać, starać się, słowem pracować, a na nic się nie oglądać, niczego nie oczekiwać.. Opozycya bierna, wyczekująca, do niczego nie prowadzi. Trzeba wziąść czynny udział wszędzie, gdzie o nas i o lud wiejski chodzi. Piszę to, bo jestem jak najsilniej przekonany, że gdzie tylko chodzi o nas, tam chodzi i o lud wiejski i *vice versa*, pomimo wszelkich usiłowań, aby go od nas oderwać. To sprzeciwia się naturze rzeczy. Pracować więc — nie czekać. Mądrze to czekać, ale pod warunkiem, że się wie na co się czeka. Czekać, aby czekać, aby nic nie robić, to lekkomyślność lub brak decyzyi, a w każdym razie brak zdrowego sądu. Bo czekać nie wiedząc na co, to najpewniejszy skutek doczekania się najniebezpieczniejszych następstw.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 29 września.

— r. Admirał de la Roncière tymczasem nie przybędzie do Wiednia; przynajmniej nota, której miał być oddawcą, nadeszła już do Wiednia i wręczył ją ks. Grammont hr. Rechbergowi, przez co gabinet tutejszy urzędowo umiadomiony został o zawarciu konwencyi między Francyą i Włochami. Przedtem nie zrobiono najmniejszej wzmianki o układach, które się toczyły między Paryżem i Turynem; wszystko zaś, co mówiono o dawniejszych propozycyach spólnego Austryi i Francyi w sprawie rzymskiej postępowania, ogranicza się na domysłach, które pruskie bióro prasowe rozpowszechniać każe z przyczyn nader łatwych do odgadnienia. W Berlinie bowiem bardzo chętnie, ustępowanoby opinii publicznej, gdyby na to nastawała, aby na pewne wypadki nie rozciągano dalej solidarności przymierza dla sprawy duńskiej zawartego; chcianoby tu stworzyć sobie rodzaj tak zwanego „moralnego parcia“ przeciw udziałowi Prus w walce na południowej stronie Alp, w razie, gdyby tam przyszło do walki, aby tym sposobem mieć zasłonę dla tak zwanej „polityki wolnej ręki.“

Wszystko to, czego się tu dowiedziano o konwencyi i przygotowaniach, które ją poprzedziły, ogranicza się na doniesieniach poselskich; a jak mało w poselstwach przeczuwano całą doniosłość toczących się układów, poznać już można z tego, że w stanowczej chwili ani w Rzymie ani w Paryżu nie było austryackich posłów (baron Bach i ks. Meternich bawią za urlopem, pierwszy w Austryi, drugi nad Renem *R. Cz.)*; z czego sobie także wytłómaczyć można chwiejący się sąd o rzeczy tutejszych inspirowanych dzienników.

Lord Clarendon ma, jak już w ostatnim liście donosiłem, wprawdzie nie urzędową lecz poufną ale pomimo to polityczną misyą nakłonienia Austryi do bardziej jeszcze pojednawczej polityki w sprawie włoskiej, aby tym sposobem zapobiedz możliwemu nieporozumieniu między Wiedniem a Paryżem. Nie chodziłoby przy takim bardziej pojednawczym zwrocie polityki w rzeczonej sprawie o wyraźne zrzeczenie się secundo-genitury w Księstwach, ani o zupełne unieważnienie traktatów w Vilafranca i Zurychu zawartych, również jak o zupełne uroczyste zrzeczenie się Wenecyi ze strony turyńskiego gabinetu, lecz jedynie o uznanie Włoch, o odnowienie stosunków dyplomatycznych, tak jak to było przed wojną. Czy tu na to przystaną, o tem sami kierujący tutejsi politycy dokładnie nie wiedzą; i wszystko w tym względzie jeszcze jest w zawieszeniu tem bardziej, że punkt powszechnego rozbrojenia, który także wchodzi w zakres toczących się rokowań, z jednej strony nęci Austryą z drugiej zaś napełnia ją nieufnością.

Wiedeń 29 września. JCMość rozkazał postanowieniem z 25go września b. r., aby pułkownikowi jeneralnego sztabu kwatermistrzowstwa Janowi Schnettorowi; kapitanowi pułku piechoty N. 59 Janowi Paschowi; kapitanowi jen. szt. kwatermistrzostwa baronowi Jerzemu Waldstätten; majorowi audytorowi Gustawowi Schuhmannowi; kapitanowi audytorowi Karolowi Adamkowi; rotmistrzowi audytorowi Rudolfowi Kolitscherowi; kapitanowi audytorowi Aloizemu Pawłowi Krausowi i rotmistrzowi audytorowi Feliksowi Firlejowi,— w uznaniu zasług położonych w krajowej jeneralnej komendzie i przy sądach wojennych w Galicyi oświadczono monarsze zadowolenie.

— *N. fr. Presse* rozbiera w dzisiejszym artykule wstępnym pytanie, o ile odwoływanie się Austryi do traktatów w Villafranca i Zürichu zawartych, o którem tak często wspominają dziś dzienniki zagraniczne, było uzasadnionem. W celu wyjaśnienia tego pytania przytacza wspomniony dziennik dosłowny ustęp z punktów przedugodnych w Villafrancą zawartych, który brzmi jak następuje:

„Obaj monarchowie *popierać* będą utworzenie włoskiego Związku pod przewodnictwem Ojca świętego. Wenecya, chociaż pozostanie pod zwierzchnictwem Cesarza austryackiego, stanowić będzie część składową włoskiego Związku. W. książę toskański i książę powrócą do swych państw i dadzą powszechną amnestyą.“

Oto jest wszystko, mówi dalej *N. fr. Presse,* co zawierają warunki przedugodne w Villafranca spisane, względem Austryi. W traktacie zuryskim w art. 18 i 19tym tyle tylko się zawiera:

„Cesarz francuski Jmć i Cesarz austryacki Jmć zobowiązują się do popierania wszelkiemi siłami utworzenia Związku włoskich państw pod przewodnictwem Ojca świętego. Związek ten miałby na celu utrzymanie niepodległości i nietykalności państw związkowych, zabezpieczenie rozwoju ich moralnych i materyalnych interesów i poręczenie zewnętrznego i wewnętrznego bezpieczeństwa Włoch za pomocą armii związkowéj. Kraj wenecki, który i nadal należy do korony J. c. k. Apostolskiéj Mości, tworzyć będzie państwo wchodzące w skład tego Związku i uczęstniczyć będzie w prawach i obowiązkach, wynikających z traktatu związkowego, którego szczegółowe punkta postanowi zgromadzenie zastępców włoskich państw. Ponieważ terytoryalne odgraniczenia udzielnych państw włoskich, które nie miały udziału w ostatniéj wojnie, zmienione być mogą tylko za współudziałem mocarstw, które przewodniczyły podczas tworzenia tychże państw i byt ich uznały, przeto wysokie traktat zawierające mocarstwa zastrzegają wyraźnie prawa W. ks. toskańskiego, tudzież książąt modeńskiego i parmeńskiego.

Otóż to wszystko, powiada dalej *N. fr. Presse*, co traktaty w Villafranca i Zürychu zawarte mówią o Wenecyi i secundogeniturach w Toskanii, Modenie i Parmie. Warunkiem wykonania tych postanowień był europejski kongres, który miał zatwierdzić utworzenie Związku państw włoskich pod przewodnictwem papieża. Utworzenia tegoż Związku nie mogły przyrzekać ani Austrya, ani Piemont. D. 9 września 1859 r. (traktat w Villafranca zawarty był 11 lipca t. r) ogłosił był *Monitor* urzędowy artykuł, w którym wyjaśniał znaczenie mającego się utworzyć Związku włoskiego i myśl umowy w Villafranca pod względem księstw włoskich i Wenecyi. *Monitor* zapewniał, że Austrya względem Wenecyi poczyniła jak najrozleglejsze przyrzeczenia; przystała na to, aby Wenecya zostawała do włoskiego Związku w takim stosunku jak Luxemburg do Związku niemieckiego i żeby otrzymała urządzenia, które w rzeczywistości zrobią z niej włoską prowincyą; za to zaś żądała jako *conditio sine qua non* powrotu Arcyksiążąt do ich państw. „Kwestya, powiada *Monitor*, tak stała w Villafranca: Albo Cesarz Napoleon nic sobie nie zastrzegał dla Wenecyi, poprzestając na korzyściach bronią osiągniętych; albo zgadzał się na powrót Arcyksiążąt dla osiągnięcia ważnych ustępstw i uznania zasady narodowości. Zdrowy rozum powiadał, co czynić należało; gdyż wcale nie chodzi o przywrócenie Arcyksiążąt za pomocą obcych wojsk, lecz przeciwnie wolna wola ludności miała ich pod najpoważniejszemi gwarancyami wprowadzić na trony.“ Na innem miejscu dowodzi ten sam artykuł *Monitora,* że powrót Arcyksiążąt zawisł od wypełnienia przyrzeczenia Austryi, dania Wenecyi odrębnego życia, włoskiego zarządu i własnej armii.

Rozbierając rzecz dalej, robi *N. fr. Presse* uwagę, że wszystkie warunki umowy zawartej w Villafranca i Zurychu spełzły na niczem. I tak monarchowie zobowiązali się tylko do popierania a nie tworzenia włoskiego Związku; nie popierali go, bo go nie było; Austrya miała nadać Wenecyi zupełną autonomią do tego stopnia, że kraj ten stawał się prowincyą włoską; tego nie zrobiła, bo to znaczyło zrzec się Wenecyi; a tylko pod warunkiem spełnienia owych względem Wenecyi przyrzeczeń powrócić mogli do państw swych Arcyksiążęta; wreszcie i kongres nie przyszedł do skutku. Jakżeż przy upadku wszystkich innych warunków stać ma sam jeden warunek tyczący się secundo-genitury austryackiej? „Niepodobieństwo dla Austryi, urządzenie Wenecyi jako włoskiego związkowego państwa, zniweczyło plan restauracyi w Toskanie, Modenie i Parmie.“

„Jeżeli więc kto twierdzi, kończy *N. fr. Presse,* że przeniesienie stolicy włoskiej do Florencyi jest pogwałceniem traktatu zuryskiego, ponieważ Florencya jest stolicą Wks. Toskańskiego, któremu traktatami zastrzeżono prawa, wygląda to właśnie tak, jak gdyby Papież Pius IX dla tego chciał odrzucić konwencyę z 15go b. m., że narusza ona postanowienia traktatów w Villafranca i Zurychu, które mu zastrzegały niejakie prawa jako prezesowi włoskiego Związku. Co do Wenecyi mają się dziś rzeczy tak jak na końcu fatalnego roku 1859; a ponieważ odwoływanie się do umowy w Villafranca i Zurychu zawartej na rzecz secundo-genitury jest dla nas upomnieniem, aby Wenecyi nadać urządzenia, których bez utraty tej prowincyi nadać nie można, więc wydaje się rzeczą niepodobną, ażeby hr. Rechberg mógł tylko myśleć o odwoływaniu się od francusko-włoskiej konwencyi do punktów zuryskiego traktatu.“

— Czytelnicy przypomną sobie może, iż przed niedawnym czasem dzienniki niemieckie wiedeńskie i niektóre prowincyonalne żarliwie toczyły ze sobą spory o przedmiot posiedzeń rady ministrów w owym czasie odbywanych. Z jednej strony zapewniano, iż wyłącznym przedmiotem bardzo ożywionych rozpraw jest sprawa węgierska, a mianowicie zwołanie sejmu, z drugiej zaprzeczano zgoła, aby w dniach wymienionych odbywały się jakiekolwiek narady ministeryalne. Spór ten, już prawie zapomniany, przypomniał w ostatnich znów czasach korespondent z Wiednia do *Gazety kolońskiej*. Twierdzi on, iż przedmiotem narad owych ministeryalnych nie była sprawa węgierska ani duńska, ani żadna inna zewnętrzna, lecz kwestya finansowa. Tu określa korespondent obecne położenie finansowe Austryi, którego tu powtórzyć nie możemy. Ministrowie według korespondenta, uznając niekorzystność położenia, nie zgodzili się na żadne środki dla zapobieżenia gorszym następstwom. Jednozgodnie uznano atoli, iż niemożliwem jest większe obciążenie ludności podatkami. Natomiast uznano możliwość zmniejszenia wydatków. W związku z temi projektami stoi sprawa redukcyi armii. Tyle korespondent do *Gazety kolońskiej*. Do powyższego doniesienia czyni uwagę *O. D. Post*, iż plany dotyczące redukcyi armii wygotowane w ministerstwie wojny przesłane już zostały do gabinetu cesarskiego. Inny dziennik *die Verfassung* przynosi nam niejakie szczegóły o owej zamierzonej redukcyi: „Rozporządzenie właśnie co rozesłane z ministerstwa wojny do naczelnych komend krajowych obejmuje szczegółowe postanowienia, wedle których tak we Włoszech jak w Galicyi i w innych prowincyach ma odbywać się redukcya, a to mianowicie naprzód w piechocie i batalionach strzeleckich. Chwila, w której redukcya ma być przedsięwzięta później zostanie oznaczoną. Że jednak już z początkiem posiedzeń Rady państwa redukcya armii ma być faktem dokonanym, zatem spodziewać się należy, że takowa odbędzie się w październiku. W przybliżeniu siłę wojska, które redukcya armii odesłałaby do domu, można oceniać na 52,000.“

Czy konwencya francusko-włoska nie wpłynęła na zmianę postanowienia o redukcyi armii, to inne pytanie. Wprawdzie rozwiązanie tego pytania nie jest trudnością dla wspomnionego korespondenta *Gaz. kolońskiej*, który pod późniejszą datą donosi z Wiednia, iż projekt redukcyi niezaniechany, bo z powodu trudności finansowych Austrya skłonną się okazuje do uznania Królestwa włoskiego, jeżeli tylko konwencya nie ma na celu zjednoczenia Włoch. Uznając Włochy Austrya, zrzekłaby się sekundogenitur za pewnem wynadgrodzeniem, a żądałaby natomiast uznania na wieczne czasy obecnego stanu posiadłości austryackich we Włoszech, tudzież przyznania Papieżowi posiadłości jego dzisiejszych i utrzymania tego stanu.

Do powyższego doniesienia *Gazety kolońskiej* nie przywiązywalibyśmy wielkiej wagi, gdyby dziwnym trafem stojąca na wręcz przeciwnem stanowisku *Gazeta augsburska* w artykule datowanym z Wiednia nie była równocześnie wynurzyła takiegoż samego zapatrywania się. Dziennik ów pisze co następuje: „Nie wahamy się wyznać otwarcie, iż uważalibyśmy za nieszczęście, gdyby Austrya nie wyrzekła się stanowczo i raz na zawsze polityki restauracyjnej względem Włoch. Austrya nie jest w możności podjęcia walki równocześnie przeciw niechęci Włochów i przeciw potężnej sile Francyi. Niechaj z moralności i z prawa narodów wyjmują jak najsłuszniejsze dowody przeciw rządowi Wiktora Emanuela i przeciw mięszaniom się Napoleona, jedno przecież mają one za sobą: przenoszą Włochy w stan nowy, w miejsce dawnego, który stał się już nie do wytrzymania.“

Porównawszy daty, przyszlibyśmy do przekonania, że artykuł nadesłany z Wiednia do *Gaz. augsburskiej* pisanym był równocześnie z artykułem organu ministerstwa spraw zagranicznych, natrącającym również o możliwości uznania Włoch przez Austryę. O artykule *Botschaftera* wspomnieliśmy w przeglądzie politycznym onegdajszego numeru *Czasu*.

Królestwo Polskie.

Równocześnie z ukazami o wychowaniu w Królestwie Polskiem, z których pierwszy podaliśmy w piśmie naszem, wyszedł ukaz tyczący się złagodzenia kar. Jest to tylko jedna ze zmian kodeksu rosyjskiego zaprowadzonego w Kongresówce w 1847 w miejsce dawnego kodeksu karnego z r. 1818, który był uważanym za jedną z ustaw karnych odpowiadających stopniowi kryminalistyki ówczesnej w ucywilizowanym świecie. Kodeks z r. 1847 nie tylko odznacza się srogością nieznaną w Europie, lecz nadto osobliwem gatunkowaniem pojęcia winy. Ukaz ów łagodzący niejakie rodzaje kary, lecz nieznoszący kary deportacyi na Sybir stósowanej w owym kodeksie do największej liczby przypadków, następującej jest osnowy:

Ukaz o złagodzeniu kar głównych i poprawczych.

My Aleksander II itd.

Ukazem naszym z dnia 17 kwietnia 1863 roku złagodziliśmy surowość kar głównych i poprawczych, wymierzanych w Cesarstwie naszym za przestępstwa i wykroczenia. Przekonawszy się obecnie, że w Królestwie Polskiem stopniowo ustala się naruszony czasowo prawny porządek, uznaliśmy możebnem wprowadzić i tam środki złagodzenia kar, podobne wprowadzonym w wykonanie w Cesarstwie, i w skutek tego postanowiliśmy i stanowimy:

Artykuł 1. Piętnowanie przestępców skazanych na karę główną, niemniej kara chłosty, w zamian lub dla zaostrzenia innej kary, zawyrokowana, odtąd zniesione zostają.

Art. 2. Istniejąca dotąd w Królestwie, na zasadzie osobnych z dawnych czasów pozostałych tam ustaw miejscowych, chłosta rózgami podsądnych w toku śledztwa, zabrania się na przyszłość i z dniem ogłoszenia niniejszego ukazu pod żadnym pozorem miejsca mieć nie może.

Art. 3. Kara chłosty rózgami, jeśli nie jest połączoną z inną jaką karą, zamienioną być ma, według zasad wskazanych w artykułach 80 i 90 kodeksu kar głównych i poprawczych w Królestwie, na osadzenie w wieży lub na areszt, ze skróceniem ich trwania podług artykułu 5 niniejszego ukazu.

Art. 4. Roboty w rotach aresztanckich pod względem ich trwania dzielić się odtąd będą na następujące stopnie: pierwszy od $3\frac{1}{2}$ lat do 4, drugi od 3 do $3\frac{1}{2}$, trzeci od $2\frac{1}{2}$ do 3, czwarty od $1\frac{1}{2}$ roku do $2\frac{1}{2}$ lat i piąty od jednego do jednego i pół roku.

Cztery lata robót, według powyższego złagodzenia, odpowiada najwyższemu zakresowi tej kary, oznaczonej w kodeksie kar.

Art. 5. Zakreślone kodeksem karnym trwanie kary osadzenia w domu roboczym, w twierdzy, w domu poprawy lub w wieży, skracane będzie, przy wyrzeczeniu tej kary o jedną trzecią część, a przy okolicznościach winę zmniejszających,— o połowę.

Art. 6. Przy zamianie na zasadzie artykułu 85 kodeksu kar, kary oddania do cywilnych poprawczych rot aresztanckich, na karę osadzenia w domu roboczym, tak kobietom w każdym razie, jakoteż mężczyznom, dla podeszłego wieku, zgrzybiałości lub z innych przyczyn do robót w rotach niezdatnym, czas trwania robót i osadzenia zwiększany być nie powinien.

Art. 7. Postanowione wyżej złagodzenia kar zastósowane być mają tak do osób pod sądem zostających, jakoteż i do skazanych wyrokami, chociażby te stały się już prawomocnemi, lecz nie zostały jeszcze wprowadzone w wykonanie.

Art. 8. Obowiązujące w niektórych częściach Królestwa Polskiego przepisy procedury kryminalnej pruskiej, co do wymierzania kary nadzwyczajnej uchylają się, i w skutek tego, we wszystkich przypadkach temi przepisami określonych, sądy odtąd władne będą, na zasadzie wykrytych w toku śledztwa poszlak i w miarę ich ważności, skazać podsądnego na karę zwyczajną, prawem postanowioną lub zupełnie go uwolnić od tej kary.

Art. 9. Rozwinięcie niniejszego ukazu, który w Dzienniku Praw zamieszczony być ma, Radzie Administracyjnej Królestwa polecamy, wykonanie zaś tegoż ukazu wkładamy na Komisye Rządowe sprawiedliwości i spraw wewnętrznych.

Dan w Jugenheimie (pod Darmstadtem) dnia 30 sierpnia (11 września) 1864 r.

(podpisano) *„Aleksandar.“*

Przez Cesarza i Króla, Minister sekretarz stanu (podp.) *W. Płatonow.*

— Z nad granicy wołyńskiej piszą do *Gazety Narodowej*, 27 września:

Smutne wieści nadchodzą z Wołynia. Wiarogodne osoby, które świeżo przybyły z Uściługa, Kowla, Równego, opowiadają o egzekucyach wojskowych z powodu, iż włościanie nie chcą płacić czynszów i podatków. Co chwila w innej miejscowości odbywają się okropne sceny. Włościanie, związawszy się między sobą solidarnie, wobec wojsk nie chcą ustąpić od swego. Biją ich więc jednego po drugim — a biją na śmierć. I ponoszą śmierć, a nie chcą złożyć oświadczenia, iż płacić będą czynsze i podatki. Swieżo zabito pod knutami kilku włościan i dwie włościanki we wsi Kobylu, pod Kowlem. W okolicznych wsiach takie same odbywały się sceny. W końcu cała ludność męzka, uzbroiwszy się w co mogła, poszła w lasy. Opowiadają mi jako rzecz najpewniejszą, iż z Kobyla i okolicy przeszło 800 włościan uszło w lasy, a ścigani przez wojsko cofnęli się aż w pińskie lasy i błota. Koncentrują w tamtych stronach wojska, i w tym celu ściągnięto część z pogranicznych załóg. Biedny zaślepiony lud! Padnie ofiarą swej wiary w kłamane przyrzeczenia czynowników, w przeszłym roku czynione, że car im darował ziemie, że nie będą płacić ani czynszów, ani podatków!

O nowem rozporządzeniu rządu moskiewskiego donieść wam mogę. Oto żaden ksiądz schizmatycki nie otrzyma parafii, dopókąd się nie wykaże, że pełnił przez rok przynajmniej urząd wołośnego, przed lub po wyświęceniu. Dotychczasowi wołosi nie dosyć wydają się przychylni rządowi, więc będzie wołośnych nominował z popów i popowiczów.

Prusy.

Sąd stanu z 26go września w sprawie przeciw Polakom w Berlinie. Posiedzenie 45te.

Prezes Büchtemann zagaił dzisiejsze posiedzenie zaraz po godzinie 9. Ma być odczytanem tłomaczenie pugilaresu Działyńskiego. Niektórzy obrońcy zrzekają się odczytania; rzecznik Lent wnosi jednak o odczytanie, które też rozpoczęte trwało przeszło godzinę.

Po odczytaniu słuchano biegłych w piśmie, proponowanych przez obronę, Kąkla i Wiśniewskiego względem różnych pism przypisywanych Działyńskiemu i Guttremu. Biegli co do głównej treści podobną zdają opinią, jak biegli powołani przez oskarżenie, twierdząc, że przedłożone im skrypta mogą pochodzić z ręki obu obżałowanych. Wiśniewski oświadcza przytem, że w relacyi biegłych berlińskich napotyka różne niedokładności, i że bez znajomości języka nie podobna zdać trafnego sądu o rzeczy.

Następnie słuchano jako świadka gimnazyastę Hoppego, syna porucznika policyjnego z Berlina. Ma on lat 19 i powiada, że w zeszłym roku będąc w szkołach trzemeszeńskich, z 50ma współuczniami udał się do Królestwa. Przybył naprzód do obozu Mielęckiego, a ztamtąd poszedł do obozu Faucheux'go i Taczanowskiego. Ranny poprzednio zesłabł mocno pod Pyzdrami, gdzie po trzydniowym pobycie w obozie dostał się w niewolą rosyjską. Swiadek powiada, że w lesie pod Pyzdrami schwytano szpiega, sam jednakże egzekucyi nie widział i nie wie, czy poprzednio nad owym szpiegiem sąd odbyto, ani też, czy się delikwent spowiadał.

Prezes: Dla czego udałeś się pan do Rosyi?

Swiadek: Aby walczyć.

Prezes: Czy mówiono w obozie, że po zwyciężeniu Rosyi, nastąpi wojna z Prusami?

Swiadek: O tem nic nie słyszałem.

Obrońca Holthoff: Do której klasy świadek uczęszczał?

Swiadek: Do wyższej tercyi.

Prezes: Ile uczniów udało się do Królestwa?

Swiadek: Około 50.

Prezes: Czy was kto namawiał?

Swiadek: Nikt.

Obrońca Lewald wnosi następnie o uwolnienie obżałowanego Zakrzewskiego, powołując się na wyrok kr. trybunału najwyższego z 4 listopada w sprawie Körnera i spółn., wedle którego amnestya rosyjska z 1 maja r. z. stosuje się i do pruskich poddanych.

Naczelny prokurator odpowiada na to, że amnestya ta dotyczyć może tych tylko poddanych pruskich, którzy jedynie przeciwko Rosyi walczyli. Sprzeciwia się on uwolnieniu, któreby mu później przeszkodziło do stawiania wniosków, jakie uzna za stósowne.

Obrońca Holthoff powtarza wniosek o uwolnienie obżałowanego Jarzębowskiego.

Następnie słuchają subjekta handlowego Hoffmanna, mającego lat 20. Ten opowiada, że ze znajomym swoim przybył z Wystrucia do Poznania, gdzie go w Bazarze zwerbowano. Pewien pan przyjmowałgo tam i przedstawił go hr. Działyńskiemu, ks. Radziwiłłowi i jakiemuś doktorowi. Owym panem, który świadka w Bazarze przyjmował, ma być obżałowany Stanisław Błociszewski, którego jednak świadek rozpoznać nie może. Powiada przecież, że obżałowany Gosławski prowadził jego i kilku innych do granicy, gdzie ich uzbrojono; świadek rozpoznaje też Gosławskiego, ale nie umie powiedzieć, czy był oficerem. Obżałowany Gosławski powiada, że świadkowi wyraźnie odradzał iść do Królestwa. Swiadek powiada, że sobie tego nie przypomina.

Obrońca Lent odczytuje zeznania niejakiego p. Laskowskiego, w którego przytomności świadek powiedział, że nie może wracać do domu, gdyż sfałszował weksel na imię swego ojca. Swiadek nie może sobie tego przypomnieć. Następnie odczytują świadectwo policyjne, które zowie Hoffmanna „lekkomyślnym, wstrętnym do pracy i skłonnym do występku człowiekiem", który jednakże „tyle jeszcze nie upadł, żeby miał stracić wszelką wiarogodność." Nakoniec świadek zeznaje, że mu może Gosławski odradzał iść do Królestwa, ale na pewno tego sobie nie przypomina.

Obrońca Brachvogel oddaje sądowi kilka dzienników, zawierających wiadomość, że pod Ignacewem poległ jakiś Stanisław Błociszewski i wnosi, aby jego klienta, który równe ma nazwisko, uwolniono. Naczelny prokurator przyznaje ważność dowodów obrony i nie sprzeciwia się temu wnioskowi. Następuje pauza.

Sąd odchodzi na ustęp i decyduje: 1) wypuścić tymczasowo na wolność obżałowanego Stanisława Błociszewskiego, 2) odrzucić wniosek o uwolnienie Zakrzewskiego i Jarzębowskiego.

Przystąpiono następnie do dalszego badania obżałowanych.

Zarządca gospodarczy Józef Prądzyński ze Stawu, mający lat 25, zostaje pod zarzutem, że w dobrach współobżałowanego Bolesława Lutomskiego gromadził przedmioty, mogące przydać się powstańcom. Obżałowany przeczy temu.

Właściciel dóbr szlacheckich i radzca ziemstwa Waleryan Hulewicz z Młodziejewic, mający lat 45, miał wedle pugilaresu Działyńskiego sprawować urząd komisarza powiatowego w powiecie wrzesińskim. Obżałowany przeczy temu stanowczo, dodając, że notatka w pugilaresie Działyńskiego wcale się do niego odnosić nie może.

Na dowód czynności obżałowanego odwołuje się oskarżenie na papiery komitetowe, a mianowicie na 4 raporty, których autorstwo biegli w piśmie przypisują obżałowanemu. Obżałowany oświadcza, że to nie są raporty ale prywatne doniesienia pisane ołówkiem; że ich wcale uważać nie można za pisma urzędowe. O istnieniu komitetu wiedział obżałowany z posłuchu. Na zapytanie prezesa, jaką obżałowany różnicę miał na myśli mówiąc: o „Prusakach" i o „naszych" i czy w tem nie było ukrytej myśli nieprzyjaznej przeciwko Prusom, odpowiada obżałowany, że wyrażeń tych użył dla odróżnienia powstańców, którzy przeszli granicę, od wojska pruskiego, ale że w tem nie było żadnej myśli Prusom nieprzyjaznej.

Prezes: Z wszystkiego jednak zdaje się wynikać, że pan byłeś szczególnie czynny we wyprawianiu ochotników.

Obżałowany: Komisaryatów nie było w powiecie wrzesińskim wcale; najlepszy dowód w tem, iż wykazało się, że z powiatu tego ani jeden podobno szeląg nie wpłynął do kasy komitetu Działyńskiego.

Na uwagę asesora Mittelstädta, że p. Kosiński w jednym ze swoich raportów wspomina o obżałowanym, jako o komisarzu powiatu wrzesińskiego, odpowiada obżałowany Kosiński, że każdego który mu na żądanie kiedykolwiek przesyłał jaką notatkę, nazywał komisarzem, nie rozumiejąc przez to słowo bynajmniéj jakiegoś rzeczywiście fungującego urzędnika; nadto dodaje p. Kosiński, że w ogóle nie wie, czy to p. Hulewicza nazwał komisarzem.

Oskarżenie kładzie nadto przycisk na zażalenie, przesłane przez współobżałowanego Wilkońskiego, jako komisarza obwodowego, komitetowi Hulewicza. Zażalenie to ma wedle oskarżenia dowodzić jasno, że Hulewicz nieustannie był czynnym na korzyść powstania, ponieważ stwierdza, że posłał on Wilkońskiego do Słupcy 22go kwietnia zeszłego roku, aby się tamże porozumiał względem odbioru broni. Obżałowany oświadcza, że ponieważ sam nie piastował żadnego urzędu, nie mógł także nikomu innemu urzędów poruczać, ani dawać rozkazów.

Prezes: Pan nie przyznajesz więc, iżbyś stał się winnym udziału w powstaniu?

Obżałowany: Przyznać tego nie mogę i proszę, aby rozróżniono mój sposób postępowania od popierania powstania. W zasadzie nie popierałem powstania, ani go pragnąłem ani wierzyłem w pomyślny jego wypadek. Czyniłem tylko pewne posługi jużto ze względów sąsiedzkich, już też po prostu dla miłości bliźniego, do czego czułem się spowodowany przez bliskość granicy, która szła tuż obok mego mieszkania. Uważałem powstanie za nieodzowną konieczność, za skutek barbarzyństwa i tyranii rządu rosyjskiego i sądziłem, że w najlepszym razie byłoby ono tylko chyba zapobiedz mogło nadużyciom przez zwrócenie uwagi cara na prawa narodu polskiego, o których inaczej nie byłby się był dowiedział. W rewolucyi nie upatrywałem zbawienia, ale nieszczęście.

Właściciel dóbr szlacheckich Kazimierz Wilkoński z Graboszewa, mający lat 37, miał być także organem tajnego związku w powiecie wrzesińskim. Miał on być komisarzem obwodowym i podlegać władzy Hulewicza. Oskarżenie powołuje się na zażalenie, posłane przez Wilkońskiego na Hulewicza do komitetu, które znaleziono w papierach Działyńskiego. Obżałowany Wilkoński oświadcza na to, że było to zażalenie przesłane do osób obwinionych jako członków komitetu, aby w formie sądu honorowego rozstrzygnęły obrazę prywatną. Obżałowany przeczy, iżby przyjął był na siebie urząd jaki albo go sprawował, chociaż przyznaje, że chciał sprowadzać broń do Królestwa, od czego go jednak powstrzymało obsadzenie granicy przez Prusaków. Nie stał jak powiada, w żadnych związkach z hr. Działyńskim, a kilka notatek znalezionych u hr. Działyńskiego i zawierających głoski „Wilk" nie mogą odnosić się do niego, gdyż treść ich zupełnie mu niewiadoma. Wreszcie oświadcza obżałowany, że przeciwko Prusom żadnego przedsięwzięcia nieprzyjaznego nie podejmował; nie było bowiem zdaniem jego, żadnego do tego powodu.

Ponieważ co do tych obżałowanych mają jeszcze słuchać zeznań świadków, obrońcy zastrzegają sobie na później postawienia wniosku o ich uwolnienie.

O godzinie 4éj prezes zamknął posiedzenie. Następujące posiedzenie jutro we wtorek o godzinie 9ej.

Sąd stanu. Sprawa przeciw Polakom. 46 posiedzenie. d. 27 września.

Prezes Büchtemann zagaja posiedzenie o godzinie 9 i oświadcza, że prof. Cybulski i Sosnowski, znawcy języka proponowani przez obronę, prosili o zwolnienie ich z obowiązku od d. 1 października.

Przystąpiono potem do przyjmowania dalszych dowodów. Landrat Glaser ze Środy potwierdza naprzód, że przez wieś obżałowanego Rekowskie i to wprost przez jego podwórze idzie traktat, że więc z tego powodu możliwą jest rzeczą, iż tamtędy przechodzili ochotnicy do powstania przeciwko Rosyi dążący. Swiadek nie widział tam ochotników, tylko przy uwięzieniu obżałowanego w nocy napotkał w stajni człowieka, którego za przymusowym pasportem do domu wyprawił. Również świadek potwierdza, że krewni obżałowanego posiadają dobra pod Pyzdrami.

Uczeń Bolesław Kalinowski z Keyni, chciał udać się do Królestwa, ale na granicy spotkało go wraz z innymi wojsko pruskie. W przedśledztwie świadek zeznał, że przebywał czas niejaki w dobrach obżałowanego Rekowskiego i że tam też broń otrzymał. Dziś powiada, że nic o tem nie wie, że w Koszutach nie był i żadnej tam broni nie otrzymał, że broń dano mu dopiero przy samej granicy. (Wieś obżałowanego oddaloną jest o 4 mile od granicy). Na zapytanie prezesa, dlaczego przedtem inaczej zeznał, świadek powiada, że uczynił to jedynie dla tego, aby się jak najprędzej wydostać z więzienia.

Czeladnik zduński Antoni Kaltenbach z Zaniemyśla, który się był także udał do powstania przeciwko Rosyi, zeznaje, że przybył na wieś do obżałowanego Rekowskiego, który mu powiedział, żeby poszedł tylko do Polski, a dostateczne znajdzie utrzymanie dla żony i dzieci. Miały one dostać cztery talary, ale nic nie dostały. Swiadek zeznaje, że broni tam nie otrzymał.

Przeciwko wiarogodności tego świadka rzecznik Janecki stawia różne dowody. Sąd zastrzegł sobie na później decyzyą w tej mierze.

Komornik Szymon Tobola z Runowa powiada, że we wsi obżałowanego i w pobliskim lesie widział ochotników, dążących do powstania przeciwko Rosyi, uzbrojonych w strzelby, pałasze i pistolety; obżałowanego samego świadek nie widział; nie widział także, aby ochotnikom jeść dawano.

Fornal Antoni Ignaszak ze Zdziechowic zeznaje, że około Wielkiéj Nocy w roku zeszłym przez kilka dni widział obce konie w stajni obżałowanego Radzimińskiego, że raz było około 5 do 6 koni i że przyszli obcy panowie w płaszczach i z pałaszami i że ci sobie odjechali. Nie widział jednak, aby ci obcy ludzie wzięli owe konie ze stajni. Na dalsze zapytania odpowiada świadek, że owych panów nie widział na podwórzu, ale na drodze jadących.

Foryś Machowiak zeznaje o téj saméj sprawie, że widział tylko, jak obcy panowie wsiadali na podwórzu na konie, które wyprowadzili ze stajni; ale świadek dodaje, że nie byli uzbrojeni.

Krawiec Józef Hyrszberg z Mielżyna i krawiec Tokarski z Powidza zeznają, że w Stawie, majętności obżałowanego Lutomskiego, którą zarządzał obżałowany Józef Prądzyński, szyli kilkakrotnie mundury i spodnie z szarego sukna. Obaj zeznają jednak, że obżałowany Józef Prądzyński temi robotami wcale się nie zajmował.

Po przyjęciu dowodów sąd postanowił odebrać przysięgę od świadka Kaltenbacha, co też nastąpiło.

Obrońca Deycks wnosi o uwolnienie obżałowanego Prądzyńskiego. Asesor Mittelstaedt sprzeciwia się w imieniu naczelnéj prokuratoryi temu wnioskowi, ponieważ prokuratorya nie może jeszcze teraz cofnąć oskarżenia naprzeciw temu obżałowanemu.

Obrońca Janecki wnosi o uwolnienie obżałowanego Rekowskiego z Koszut. Naczelny prokurator sprzeciwia się temu.

Sąd odchodzi na ustęp i postanawia wnioski o uwolnienie obu obżałowanych odrzucić.

Właściciel dóbr Artakserkses Rekowski z Gorazdowa, mający lat 53, miał podług oskarżenia wedle sił swoich popierać usiłowania komitetu i robić wszystko, czego od niego żądano. Szczególnie odznaczał się w przesyłaniu sprawozdań, przechowywaniu broni i w przewózce ochotników. Jedno z tych sprawozdań znaleziono u hr. Działyńskiego. Obżałowany zaprzecza wszelkiej tego rodzaju czynności i powiada, że ów raport znaleziony u hr. Działyńskiego był to list prywatny wystósowany do starego przyjaciela, który niedawno umarł. Jak ten list dostał się do rąk hrabiego Działyńskiego, obżałowany nie wie, ponieważ go wcale nie znał. Także ze sprawozdań obżałowanych Kosińskiego i Mańkowskiego wnosi oskarżenie, że Artakserkses Rekowski bardzo czynnym być musiał. I tak miał pomagać wyprawie, która 24 kwietnia z. r. przechodziła pod dowództwem Mańkowskiego granicę. Obżałowany przeczy temu, ale przyznaje, że Faucheux, będąc rannym, bawił u niego dni kilka. Przywieźli go do niego dr. Niklewski i pani Mańkowska. Podczas bytności Faucheux'go w domu jego, odwiedził go także Noë. Czytają następnie różne zeznania świadków, z których wykazuje się, że w dobrach obżałowanego nie gromadzili się ochotnicy, że w ogóle od 12 marca z. r. wciąż we wsi jego pruskie wojsko stało załogą.

Obrońca Brachvogel wnosi o uwolnienie obżałowanego, nie wdając się wcale w obszerne umotywowanie, które uważa za zbyteczne. Naczelny prokurator sprzeciwia się jednak temu wnioskowi.

Józef Pluciński, ma lat 40, jest dzierżawcą dóbr Konojadu w powiecie kościańskim, należących do hr. Działyńskiego i oskarżony jest, jakoby wedle notatki w pugilaresie Działyńskiego sprawował urząd komisarza wojennego w swoim powiecie. Obżałowany zaprzecza temu i dodaje, że jako dzierżawca zbyt małą odgrywa rolę w powiecie między bogatymi właścicielami ziemskimi, aby mógł mu był hr. Działyński podobny urząd powierzyć. Dla tego nie pojmuje, zkąd się mogła owa notatka w pugilaresie znaleźć. Zresztą wiele nazwisk rozpoczyna się od głosek „Pluc." Przyznaje, że dawał pieniądze ochotnikom, lecz czynił to raczej z obawy, aby nie być posądzonym o brak patryotyzmu. Przecież ani ochotników nie werbował, ani ich nie namawiał do przejścia przez kordon graniczny, przeciwnie nieraz im to odradzał. Między papierami tak zwanego komitetu znaleziono notatkę własnoręczną hr. Działyńskiego tej treści: „List do Plucińskiego o ofic. (erach) z Kr. (akowa) i Anglikach w Czempiniu." Oskarżenie stawia ową notatkę w związku z listem księcia Czartoryskiego, który w jednym liście pisze o wyjeździe dwóch Anglików i ich przybyciu w krótkim czasie do Czempinia. Ztąd wnioskuje oskarżenie, że obżałowany był przeznaczonym do przyjmowania emisaryuszy. Obżałowany wszystkie mu stanowczo zaprzecza.

Kazimierz Węclewski, ma lat 37, jest dzierżawcą wsi Nielęgowa w powiecie kościańskim i podejrzywany przez oskarżenie, jakoby był organem komitetu centralnego w rzeczonym powiecie ku zaopatrywaniu ochotników powstańczych w przybory wojenne, mianowicie w konie. Obżałowany zaprzecza temu i dodaje, że wioska, którą dzierżawi, tak jest małą, iż zmuszony jest obok gospodarstwa prowadzić handel końmi. O komitecie nic nie wie, tem mniej o jego zamiarach.

Następnie badany obżałowany Feliks Matecki, syn właściciela dóbr z Grabiu i urzędnik gospodarczy Jan Majewski oskarżeni są, iż dopomagali w przewozie przez Grab ku granicy znacznego transportu broni i przyrządów wojennych, nagromadzonych przez p. Jaraczewskiego, dnia 14go kwietnia r. z. do Sławoszewa. Obżałowani zaprzeczają, jakoby brali w jakimkolwiek karygodnym zamiarze udział; przyznają tylko, że przybyły wozy naładowane do Grabiu i na prośbę woźniców dozwolono im wypocząć; obżałowani nie wiedzieli bynajmniej, co się na wozach znajduje. Następnie przybył dwukonny powóz z dwoma nieznajomymi i kilku jeźdźców. Pierwsi żądali koni do zaprzęgu, a gdy obżałowani wzbraniali się dać takowych, zagrożono im, że wezmą ich przemocą. Dla tego dano im konie żądane, poczem nieznajomi wkrótce odjechali z Grabiu.

Na tem kończy się badanie i sąd ustępuje, aby powziąść uchwałę co do wniosku rzecznika Brachvogla o uwolnienie obżałowanego Rekowskiego. Wniosek zostaje odrzucony.

Posiedzenie kończy się po godzinie 3. Najbliższe posiedzenie jutro, w środę, o godzinie 9.

Ameryka.

Jenerał Mac Clellan wystósował do komitetu zgromadzenia w Chicago, które mu ofiarowało kandydaturę, list z podziękowaniem, w którym oświadcza, że przyjmuje kandydaturę na prezesa. List ten brzmi jak następuje:

Orange, New Jersey 8go września 1864.

Panowie! Mam zaszczyt donieść wam, że odebrałem wasz list, w którym mnie uwiadamiacie, że zebrane świeżo w Chicago demokratyczno narodowe zgromadzenie przedstawiło mnie na kandydata przy najbliższym wyborze prezesa Stanów Zjednoczonych. Nie potrzebuję wam mówić, że ze swej strony nie starałem się o takie przedstawienie. Mam się za szczęśliwego, wiedząc, że w chwili kiedy owo przedstawienie nastąpiło, miano na względzie bieg mojego publicznego życia. Długa i różnorodna służba wojskowa podczas wojny i pokoju miała ten skutek, że napełniła mnie uszanowaniem dla unii, jej konstytucyi, ustaw i bandery, i uczyniła uczucia te we mnie niewygasłemi. One to kierowały dotąd mojem postępowaniem i muszą niem kierować do końca życia. Istnienie więcej rządów w kraju, który niegdyś uznawał naszą banderę, nie da się pogodzić z pokojem, potęgą i szczęściem naszego narodu. Utrzymanie naszej unii było jedynym wyraźnym celem, dla którego rozpoczęto wojnę. W tym jedynym celu miano ją prowadzić, i to zgodnie z temi zasadami, które wyznawałem, kiedym się znajdował w służbie czynnej. Gdyby ją tak prowadzono, dzieło pojednania stałoby się było łatwem, i bylibyśmy mogli byli zbierać dobrodziejstwa licznych zwycięztw na lądzie i na morzu. Unią zawiązano pierwotnie dla pielęgnowania ducha pojednawczego i zgody. Jeżeli ma być przywróconą i na nowo utrzymaną, ten sam duch panować powinien w naszej radzie i w sercu naszego narodu. Przywrócenie unii w zupełnych jej granicach musi być i pozostać niezbędnym warunkiem wszelkiego porozumiewania się. Skoro się okaże jasną albo tylko prawdopodobną gotowość naszych teraźniejszych przeciwników do pokoju na podstawie unii, to powinniśmy wyczerpnąć wszystkie z honorem i interesami kraju zgodne środki mądrości politycznej, praktykowanej u wszystkich oświeconych narodów i zawartej w podaniach amerykańskiego narodu, aby znów osiągnąć pokój, przywrócić unią a na przyszłość mieć rękojmią konstytucyjnych praw każdego stanu. Unia jest warunkiem pokoju. Więcej nie żądamy. Pozwólcie mi dodać, że zapewnie było to zdaniem, chociaż wyraźnie nie wypowiedzianem, zgromadzenia, tak jak jest zdaniem narodu, którego jest zastępcą, iż każdy Stan, jeźli tylko oświadczy gotowość powrócenia do unii, zaraz powinien być do niej przyjęty z zupełnem zapewnieniem mu wszystkich jego praw konstytucyjnych. Jeżeliby otwarte, szczere i stałe usiłowania w osiągnięciu tych celów spełznąć miały na niczem, odpowiedzialność za dalsze następstwa spadnie na tych, którzy przeciw unii pod bronią pozostaną. Unia zaś bądź co bądź musi być utrzymaną. Nie mógłbym moim dzielnym towarzyszom broni na lądzie i na morzu, którzy przeżyli tak krwawe bitwy, popatrzyć w oczy i powiedzieć, że usiłowania i ofiary tylu naszych poległych i rannych braci były daremne, i że opuściliśmy sprawę unii, za którą tak często narażaliśmy życie. Niezliczona większość narodu, większość w armii i na flocie, również i w zaciszu domowem, powitałaby razem ze mną z niewysłowioną radością przywrócenie pokoju na podstawie unii pod zabezpieczeniem konstytucyi i bez dalszego rozlewu choćby kropli krwi. Ale bez unii żaden pokój trwałym być nie może. Co się tyczy reszty w rezolucyach konwencyi zawartych przedmiotów, powiem tylko, że w konstytucyi Stanów Zjednoczonych i w ustawach zgodnie z nią wydanych szukałbym wskazówki swych obowiązków, tudzież granic władzy wykonawczej i starałbym się o zaprowadzenie dawniejszej oszczędności w publicznych wydatkach, o przywrócenie szanowania prawa i o wyrobienie sobie za pomocą ściślejszych węzłów narodowości poważnego stanowiska pomiędzy narodami na kuli ziemskiej. Nasz stan finansowy, upadek wartości naszych papierów i wynikające ztąd dla pracy i kapitału ciężary wykazują konieczność powrotu do zdrowej polityki finansowej, gdy tymczasem prawa obywateli i Stanów, tudzież władza, jaką ma ustawa nad prezesem, wojskiem i narodem, zarówno podczas wojny jak i pokoju, są sprawami żywotnemi. W zaufaniu, że wypowiedziane tu zdania są zasadami konwencyi i narodu, który zastępujecie, przyjmuję kandydaturę. Przejęty jestem do żywego ważnością odpowiedzialności, jaką będę musiał wziąć na siebie, jeźliby naród potwierdził wasz wybór. Przeświadczony o swojej słabości, mogę tylko gorąco szukać pomocy Pana zastępów, i ufny w jego wszechmocną pomoc, starać się o to, abym cierpiącemu narodowi powrócił pokój i zgodę, przywrócił i zabezpieczył mu jego prawa i swobody.

Mam zaszczyt i t. d.

Jerzy B. Mac Clellan.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30go września. Jutro ma się odbyć we Lwowie uroczystość rozpoczęcia budowy kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej w obecności członków dyrekcyi i władz krajowych.

— Z powodu wybrukowania części rynku w Krakowie kamieniem kostkowym, okazała się potrzeba zniżenia części chodnika pod Szarą kamienicą. W tem miejscu był też chodnik tak wzniesiony, że podczas gołoledzi niebezpiecznie było tamtędy przechodzić. Niedogodność ta zostanie usuniętą. Przy wyrównaniu chodników od strony północnéj i wschodniéj, co przyjdzie zapewne uskutecznić, należałoby znieść zagłębienia dla ścieków gdzieniegdzie urządzone, a któreto niedogodności głównie tylko na północnéj stronie istnieją.

— Według doniesienia *Gazety Lwowskiéj*, 17-letni jakiś izraelita, a już żonaty, opuścił potajemnie żonę i dom rodzicielski w Buczaczu i udał się do Trębowli do proboszcza katolickiego, prosząc o przyjęcie go na łono kościoła katolickiego. Proboszcz zadawszy mu pytania z katechizmu, zdumiał się wielce, że izraelita posiadał dokładną znajomość prawd religijnych. Uczył on się bowiem pokryjomu w domu, lubo go pilnie śledzono i strzeżono. Proboszcz przeto, znalazłszy go usposobionym do przyjęcia wiary katolickiej, dopełnił aktu chrztu św.

— Ministeryum stanu przesłało Akademii umiejętności w Wiedniu do zbadania kawałek powłoki, jaka tego lata pokrywała niektóre łąki w obwodzie samborskim po opadnięciu wód wylewu. O tej powłoce donosiliśmy już parę razy w naszym dzienniku. Substancya przesłana Akademii pochodzi z Kolanek pod Horodenką. Dr Reisseck ma się zająć zbadaniem tego przedmiotu.

— Dnia 29go września zmieniła się temperatura od + 1°,5 do + 11°,2, barometr szybko opadał, o godzinie 2éj popołudniu stał na 329''',24, o godz. 10téj wieczór na 328''',44, o 6téj rano 30go na 326''',80, wiatr słaby zachodni zbaczający ku południu, niebo zachmurzone, wieczór i w nocy z 29go na 30ty deszcz; rano 30go mgła dołem, o godzinie 6téj temperatura powietrza + 3°,9 R., niebo pogodne.

— W sobotę dnia 1go października, S. Remigiusza biskupa wyznawcy.

Nadesłane:

Niezmordowany p. Ludwik Sztangen z Wrocławia urządza znowu towarzyską podróż do Egiptu, która nastąpi dnia 30go b. m., jak to dzisiejszy inserat ogłasza. Stósowność pory teraźniejszej i wielka taniość, która połowy zwykłych kosztów nie przeniesie, powinnyby i u nas spowodować licznych zwolenników do korzystania ze sposobności podróżowania i zwiedzenia innej części świata. *K. W.*

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Licytacye: W d. 5 października sprzedaż w Krakowie pod l. 62 gm. I: czekolady, herbaty, kawy i delikatesów.

Posady: Aktuaryusza przy pow. w Turce (420 złr.), konkurs do 14 października.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bochnia 26go września. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·75, żyto 1·98, jęczmień 1·75, owies 1·50, groch 4·00, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) 11·00, miękkie 8·00, siano (za cetnar) 0.90, słoma 0·75, konicz na paszę —.

Gdańsk 24 września. Z wyjątkiem dwóch dni pogodnych, mieliśmy ciągłe deszcze i mgły przez cały tydzień.

Z Anglii wiadomości coraz słabsze, a każda poczta nowe przynosi zniżenie. W prawdzie stan finansowy i wysoka stopa procentu nie są bez wpływu na położenie handlu zbożowego. Żniwa w Anglii zupełnie i pomyślnie ukończone. W Szkocyi burze i wiatry wiele zrobiły szkody w zbożach stojących na polu, ale te szkody, chociażby bardzo znaczne, na ogólne położenie handlu zostaną bez wpływu, tem więcej, że dowozy są znaczne a potrzeby tylko do pokrycia konsumcyi ograniczone. Ostatnie deszcze poprawiły pastwiska i rośliny pastewne, ale wysuszona i wypalona ziemia daleko więcej wilgoci potrzebuje.

We Francyi ceny się wzmacniają częścią skutkiem ożywionego żądania, częścią przez opór sprzedających. W upłynionych kilku dniach podniesienie można notować na $7\frac{1}{2}$ do 10 guld. na łaszcie.

— W Holandyi położenie targów nader słabe tak co do żyta jak i pszenicy. Ceny słabnące i ochota do spekulacyi żadna.

Na naszej giełdzie wielkie ze strony kupujących zniechęcenia, a tylko stanowczem obniżeniem można wciągnąć w interes; przy codziennie jednak cofających się notowaniach kupno bardzo tanie drugiego dnia jest znowu za drogie, tak że sprzedający i eksportatorowie tracą właściwą miarę. Pszenice świeże tak krajowe jak i Polskie przybywają w najgorszej kondycyi z wagą 123 do 126 funt. i przynoszą od 320 do 350 guld. Wysłać je można za granicę tylko wysuszone na ogniu albo zmięszane ze starem ziarnem, a jeżeli ogromne masy lichego ziarna zaczną się zimą na nasz targ zwalać, położenie placu i handlu może się stać krytycznem.

Żyto świeże 5, polskie 10 guld. taniej. Zniżenie na pszenicy notujemy od 13 do 20 guld.

W ciągu tygodnia sprzedano:

Pszenicy łasztów 996, żyta 540, jęczmienia 80, grochu 40, rzepiu i rzepaku 70, ten ostatni artykuł notujemy 30 guld. niżej.

Płacono za łaszt wagi holl. gul. prus., wagi pol. korz. warsz.

	wagi holl.	gul. prus.			korz. złp.	korz. gr.	warsz. złp.	warsz. gr.
Pszenicy od	123–12[illegible]	320—350	231—	236	28	25	32	8
„ zeszł.	126–12[illegible]	350–380	237	242	32	8	34	4
„	131—13[illegible]	390–415	247	250	35	—	37	12
Żyta star. „	120—126[illegible]	205–228	226	237	20	5	22	5
Grochu	—	290—320	—		28	—	30	26
Rzepaku i rzepiu	—	540—580	—		51	22	56	—

Toruń przebyło:

Pszenicy łasztów 338, żyta ł. 195, rzepaku 86, belek dębowych 3204 sztuk, sosnowych 10,052.

Woda w Toruniu 5' 3" przybiera.

Kursa zamian: Londyn 6·20. — Amsterdam 141. — Hamburg 151.

Aleksander Makowski.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Baden 29 września. Król pruski przybył tu dziś wieczór, odwiedziwszy z Frankfurtu Cesarza i Cesarzową rosyjską w Darmstadzie.

Hamburg 29 września. Ponieważ sprzymierzeni mają złe kwatery w Jutlandyi, przeto nakazano mieszkańcom ograniczyć się w pomieszczaniu siebie i rodzin swoich. Książę Walii wróci z Kopenhagi najpóźniej w poniedziałek. W Sztokolmie odbyć się ma w d. 4 listopada pamiątka 50-letniego połączenia Szwecyi i Norwegii. Przygotowania do tego obchodu już rozpoczęte.

Flensburg 29 września. Naczelne komendy wojsk pruskich i austryackich postępują zgodnie w karaniu uporczywych urzędników jutlandzkich. Fmp. br. Neipperg ukarał jednego z wyższych urzędników Trampe trzechdniowym aresztem za nieużycie języka niemieckiego w rzeczach służby. Oficerowie prusccy rozmierzają wschodnie brzegi Szlezwiku, austryaccy zachodnie.

Kopenhaga 29 września. *Flyveposten* pisze dzisiaj: Nieprawdą jest, jakoby książę Oldenburski dostał w posiadanie swoje dokumenta z archiwum duńskiego; miał on tylko pozyskać jeden egzemplarz dowodów Dra Oswalda tyczących się praw linii królewskiej, a kilka egzemplarzy tego zbioru istnieje. Carewicz rosyjski ma tu zabawić podobno dwa tygodnie. Za powrotem księcia Walii wyprawione będą wielkie łowy.

Kopenhaga 29 września. *Berlingske Tidende* donosi urzędownie: Wczoraj odbyły się zaręczyny księżniczki Dagmary z Carewiczem Mikołajem.

Paryż 29 września. Zaprzeczają formalnie, aby Austrya i Hiszpania protestowały przeciw konwencyi francusko-włoskiej.

Paryż 29 września. (*Pr.*). Rząd postanowił zaprowadzić w armii system broni igiełkowej na wzór pruski. Obliczają koszta dwóch milionów sztuk broni na 80 do 100 milionów franków.

Paryż 29 września. (*Pr.*) List królowej Izabeli, która ofiaruje Papieżowi wojska hiszpańskie w razie wyjścia Francuzów z Rzymu, jest podrobiony.

Turyn 28 września. Jacini przyjął tekę robót publicznych. Nowi ministrowie jeszcze nie objęli urzędowania. Znakomitsi obywatelele podpisali adres, który podadzą jako petycyę do parlamentu. W nim wyłuszczają powody przemawiające przeciw konwencyi. Utworzyła się komisya do zbierania pod tę petycyę podpisów, tudzież do wspierania ofiar 21go i 22go września.

Rozpuszczenie telegramem z Berlina wiadomość o mniemanej przemowie Ojca ś. do księży polskich, której zaprzeczyła nawet półurzędowa wiedeńska *General Correspondenz*, dało *Dziennikowi Warszawskiemu* zręczną sposobność do zbałamucenia czytelników swoich, którym zagraniczne dzienniki nie są przystępne. Mówiąc on o allokucyi w ogóle bez przytoczenia choćby jednego jej ustępu, przytacza mniemaną przemowę Ojca ś., obwiniając zagraniczne dziennikarstwo polskie o fałszerstwo. „Jeżeli w encyklice jak w allokucyi — mówi dalej *Dz. Warsz.* — Papież mówi obszernie o mniemanych prześladowaniach religii katolickiej; jeżeli Jego Świątobliwość posuwa się aż do wy-

rzeczenia, że rząd używa ostatniego powstania za pozór do wytępienia powoli tej religii w Polsce, możemy tylko ubolewać nad głębokim błędem, w jakim jest jeszcze ciągle Papież co do prawdziwego stanu rzeczy.“ Następnie zaś *Dz. Warsz.* zwraca się do wygnania Arcybiskupa Felińskiego, dowodząc, że „wydalenie“ jego było skutkiem wdawania się jego w politykę i listu napisanego do Cesarza „w obronie szalonych roszczeń.“ *Dz. Warszawski* na poparcie swoje powołuje się na *Timesa* nienawistnego katolicyzmowi i na bratnie sobie dzienniki *Inwalida* i *Kreuzzeitung*. Zapewne nie poprzestanie na tych wspólnikach, znajdzie jeszcze inne bliźnie sobie uczuciami i interesem dzienniki, których przytoczenia na pewne wyglądamy.

Jakiekolwiek ma się zdanie o konwencyi włosko-francuskiej, zawsze przyznać trzeba, iż stała się ona nowym punktem wyjścia dla przymierzy europejskich i kombinacyj politycznych. To poruszenie na szachownicy europejskiej wywołać może zmianę całej gry, i na tem zapewne polega trafność tego poruszenia. Po niepowodzeniu dyplomatycznem w sprawie polskiej i w obec zjazdów w Kissingen i Karlsbadzie Cesarz Napoleon mógł udawać obojętność, ale nie mógł pozostać bezczynnym; obrał więc do działania pole, na którem był pewnym, że się niespotka z koalicyą, to jest sprawę włoską. Piszą też z Berlina do *Patrie*: „Wypadek, który zaniepokoił w Wiedniu, przynieść może usługi p. Bismarkowi, a w każdym razie pewną jest rzeczą, że nigdy żądanie Austryi zabezpieczenia przez Prusy i Niemcy jej posiadłości włoskich, nie miało nadziei bycia przyjętem.“ *Patrie* dodaje, że podczas ostatniego spotkania się Cara z Królem pruskim w Poczdamie, przymierze z Austryą wystawionem zostało na nowy szwank. Z drugiej strony niepodobna zaprzeczyć, że pobyt we Francyi lub przyjazd zapowiedziany kilku członków rodziny panującej w Rosyi, oraz niektórych dygnitarzy rosyjskich jest wskazówką pewnego zbliżenia się między Rosyą i Francyą. W. księżna Marya, jak już doniósł telegraf, bawi w tej chwili w Paryżu, a Cesarzowa rosyjska z pewnością oczekiwana jest w Nicei, równie jak królowa Wirtemberska z mężem swym. *La France* zaś donosi, że batalion zuawów uda się tam w tych dniach na straż honorową dla spodziewanych gości. Nareszcie utrzymują, że ks. Gorczaków z pewnością ma przybyć pierwszych dni przyszłego miesiąca do Paryża. Niemasz jednak dotąd jeszcze żadnej pewności o zjeździe Cesarza Aleksandra lub króla Pruskiego z Cesarzem Napoleonem, lubo pogłoski nie ustają, wszelako bywają także zaprzeczane. Co się tyczy samej konwencyi włosko-francuskiej, mnożą się z każdym dniem tłómaczenia i zdania o jej znaczeniu i doniosłości. *La France* umieszcza dziś długi artykuł wstępny, dowodzący, że konwencya jest tylko uświęceniem tej strony polityki cesarskiej, która zawsze zmierzała do zapewnienia i ustalenia władzy świeckiej Papieża, że na mocy konwencyi sam rząd włoski przyczynia się do jej ustalenia, uznając władzę świecką i odstępując od swojego pod tym względem *non possumus*. *La France* wnosi z tego, iż przyszła oczekiwana przez cesarza Napoleona chwila pojednania Papieża z Włochami i nie chce wątpić, że takowe nastąpi. *L'Europe* frankfurcka, której redaktor odbiera od czasu do czasu natchnienia od p. Dronyn de Lhuys, tłumaczy także w tym duchu znaczenie konwencyi. Lecz w jej dowodzeniu widać tylko chęć okazania, że p. Dzonyn de Lhuys podpisując konwencyą, pozostał konsekwentnym z samym sobą.

Tymczasem zdaje się, że *Patrie* nie była dokładnie zawiadomioną, twierdząc, że przyjęto uprzejmie w Rzymie wiadomość o konwencyi 15go września. Inne doniesienia zapewniają, że konwencya przeraziła tam, i że Ojciec święty wyraził swoje niezadowolenie kardynałowi Bonnechose. W skutku tego, przy pierwszej sposobności kardynał zapewnił szambelana papieskiego Ricci, że rząd francuski zawsze pragnął utrzymania władzy świeckiej Papieża, a pod tym względem niemógł zmienić swojego przekonania. Zauważono jednak, że nawet to oświadczenie kardynała francuzkiego było bardzo oględnem. Mgr Mérode wyjechał już z Francyi z powrotem do Rzymu. Nie widział się jednak z cesarzem, i jak twierdzą, nie wywiózł z sobą dobrych nadziei.

Wczoraj we czwartek ks. Gramont, poseł francuski w Wiedniu, oddał hr. Rechbergowi urzędową wizytę, pierwszą od zawarcia konwencyi francusko-włoskiej. Ze sposobu zapowiedzenia tej wizyty w całej dyplomatycznej formalności wnoszono, że idzie o wręczenie depesz tyczących się konwencyi, a może i odpisu jej. Hr. Rechberg nie będzie się podobno spieszył z odpowiedzią, to jest z objawieniem zdania swojego rządu w tym przedmiocie, bo zapewne wprzódy zechce się porozumieć z dworami sobie przyjaznemi, a przedewszystkiem rzymskim i angielskim. Tu zapewne zacznie się dopiero działanie lorda Clarendona. *W. Abendpost* odrzuca wszelkie domysły obiegające dotąd po dziennikach co do postanowień gabinetu wiedeńskiego; *Botschafter* twierdzi, że postanowienie Ojca śgo wpłynie na stanowisko Austryi w tej kwestyi „nie tyle może z religijnego punktu widzenia, co raczej ztąd, iż z Rzymu wychodzą korzenie, które żywią stanowisko katolicko-polityczne Austryi w świecie“. Dalej dowodzi *Botschafter* potrzeby biernego zachowania się, i tę politykę zalecają także wszystkie dzienniki pragnące iść po myśli rządu. Skrajne zaś nalegają na energiczne kroki, i okazują uczucie obrazy honoru i potęgi Austryi.

Złożenie nowego ministeryum włoskiego napotkało jak się pokazuje na nie małe trudności, skoro odłożono nawet o kilkanaście dni zwołanie Izb, aby ułatwić zadanie jenerałowi Lamarmora. Położenie też rzeczy, w obec którego znajdzie się nowy gabinet, nie będzie tak łatwem jak się z początku zdawało. Agitacya bowiem przeciw warunkom konwencyi, jakoby ta odsądzała Włochy od posiadania Rzymu, wzmaga się, aczkolwiek obcym jej jest dotąd Garibaldi, a nawet milczeniem swojem zdaje się pochwalać konwencyę.

Rada prowincyonalna turyńska zwołana pośpiesznie po krwawych wypadkach zaszłych w stolicy, postanowiła: ażeby wszelkiemi najenergiczniejszemi sposobami działać w celu utrzymania dawnej uchwały Izb, że Rzym ma być stolicą Włoch, Izby będą zasypane petycyami. W Neapolu miały się zebrać, jak pisaliśmy, wszystkie odcienia stronnictwa jedności włoskiej, ażeby stwierdzić prawa Włoch do Rzymu i Wenecyi. Komisya urządzająca to zebranie składa się z deputowanych i senatorów. W Turynie obawiano się jeszcze zamieszek, skoro 26go t. m. władza nie dozwoliła otworzyć teatrów. Dnia 27go jenerał Lamarmora miał długą naradę z p. Ricasolim, a jak twierdzą, oczekuje on przybycia p. Rattazzego, aby zasięgnąć jego rady. Mniemają jednak, że w każdym razie ministeryum Lamarmora jest tylko przechodowe, i że ostatecznie stanie na czele rządu margrabia Pepoli, twórca konwencyi 15go września.

Znana jest z artykułów *Constitutionnela* treść konwencyi. Chcieliśmy czekać na jej urzędowy tekst, skoro jednak otwarcie Izb włoskich opóźniło się, przeto podajemy z korespondencyi Bullier domniemany tekst tego układu, nadmieniając, że dzienniki francuskie powątpiewają o jego dokładności. Art. 1) Rząd Cesarza Francuzów obowiązuje się wyprowadzać z posiadłości Ojca świętego stopniowo swoje wojska, stósownie do tego, jak Jego Świątobliwość urządzać będzie armią złożoną z cudzoziemców katolików. 2) Nawzajem rząd króla Włoskiego obowiązuje się nie przeszkadzać tworzeniu się wojska papiezkiego, byle to nie stało się niebezpiecznem dla Włoch. 3) Oprócz tego rząd króla włoskiego obowiązuje się szanować dzisiejsze terytoryum papiezkie i zasłaniać je przed wszelkim napadem z zewnątrz. 4) Rząd króla włoskiego oświadcza gotowość rozpoczęcia układów w celu przyjęcia na siebie części długu papiezkiego, odnoszącego się do dawnych prowincyj.

O rezultacie wczorajszej konferencyi wiedeńskiej nie ma dotąd żadnej wiadomości. *Presse* twierdzi, że p. Balan, niegdyś poseł pruski w Kopenhadze, przybyć ma do Wiednia dla pomocy w pracach konferencyi. Układy celne między Austryą a Prusami prowadzone w Pradze obracają się około pewnych ustępstw ułatwiających związki handlowe, lecz dalekich jeszcze do zbliżenia obu systemów cłowych. Bawarya z powodu swoich granicznych stosunków także ma rozpocząć układy z Austryą; wszelako cały dawny związek celny niemiecki już przystąpił do traktatu francusko-pruskiego.

Gen. Cor. donosi z Madrytu, że ministeryum Narvaeza działa w zupełnej zgodzie z Francyą co do energicznego wystąpienia w sporze peruwiańskim. Dla tego sprawa ta może się rozszerzyć do otwartej wojny między Hiszpanią a kilkoma rzeczpospolitemi południowej Ameryki. — Dziennik *Bolsa* przypuszcza uznanie Włoch przez Hiszpanię, coby było dowodem wielkiego wpływu Francyi w Madrycie, lecz zdaje się być rzeczą wątpliwą, gdy partya krystynistów stoi dziś u steru rządu.

W Paryżu krążyła wieść o wzięciu Matamoras przez Francuzów i cofnięciu się Juareza z Monterey ku Texas. Przed kilkoma dniami mówiono już o jego ucieczce, a ta się nie potwierdziła.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Uwiadomienie.
Z powodu niedostatecznéj miejscowości niezbędnie potrzebnéj do ulokowania mających się zjechać na wystawę koni i wyścigi konne do Konopkówki, na dniu 10 i 11 Października r. b., podaje się niniejszem do wiadomości PT. interesowanych, że
wystawa koni i wyścigi nie w Konopówce,
jak to było uchwałą Wydziału galicyjskiego Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni z dnia 19 Czerwca 1864 postanowionem, lecz w **Tarnopolu,** w tych samych dniach, to jest 10 i 11 Października rb., miejsce mieć będą.

Od Komisyi nadzorczéj.
Lwów 24 Września 1864. (1268 2-3)

Do dzisiejszego Numeru dołącza się PP. Prenumeratorom miejscowym:
„Protokół posiedzenia połączonych oddziałów Izby Handlowo-przemysłowéj.“

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 30 wrzes.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł	110	108
„ nowe obr. „	115	113
Listy zast. pol. z kup.	99¾	98¾
Banknoty pol. 100 złr.	456	448
Ruble ros. za „ „	148½	146
Talary pruskie 150 „	175½	173½
Banknoty prus. 150	86¼	85½
Srebro nowe austr.	116	115
Dukaty austryackie	5 56	5 46
„ holend. ważne	5 55	5 45
Napoleon d'or. . . .	9 45	9 30
Półimperyały rosyj.	9 66	9 50
Listy gal. nowe z kup.	75 50	74 50
„ „ stare	79¼	78¼
Oblig. indemn. z kup.	76¾	75¾
Ak k. g. bez kup. . .	243	240

Wiedeń 30 wrzes. (tel)	
5% Metaliki	70 10
5% Pożyczka narod.	78 90
Akcye banku wiedeń.	775 —
„ „ kredyt.	183 40
Losy 5% z r. 1860	91 70
Srebro	115 50
Londyn, 10 fnt. szterl.	115 90
Dukat pojedynczy .	5 51

Wiedeń 29 wrzes.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. „	66 90	66 80
5% Pożyczka narod.	79 40	79 30
„ Metaliki na m. k.	71 10	70 90
„ Obl. ind. niż. Austr.	90 50	90 —
„ „ „ węgiers.	74 25	73 50
„ „ „ chor. i ban	74 75	74 25
„ „ „ galicyjs.	74 50	73 75
„ „ „ bukowiń.	71 75	70 75
„ „ „ siedmiogr	71 75	70 75
„ Pożycz. n. wenecka	95 25	94 70
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10	103 —	102 50
„ „ „ 12-mies	— —	— —
„ „ „ losowa.	93 50	93 25
4% Galicyjskie . z. n,	75½ —	74½ —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	155 25	154 75
„ „ „ 1854	88 50	88 —
„ „ „ 1860	92 60	92 40
„ „ „ 1864	84 60	84 40
„ Como-Renten .	18 —	17 50
„ Kredytowe . .	127 25	127 —
„ tryest na 4½ %	106 —	105 —
„ żegl. par. na Dun.	85 —	84 —
„ ks. Esterhazego	99 —	98 —
ks. Salm . . .	30 —	29 50

	żądają	płacą
Losy ks. Palfy . . .	25 —	24 50
„ ks. Klary . . .	25 50	25 —
„ hr. St. Genois .	25 —	24 50
„ miasta Budy . .	24 50	24 —
„ ks. Windischgr.	18 75	18 25
„ hr. Waldstein .	17 50	17 —
„ hr. Keglevich .	13 50	13 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	776	775 —
Zakładu Kredytowego	185 60	185 50
Żeglugi par. na Dunaju	457 —	455 —
Kolei półn. Ferdynan.	192 30	192 20
„ rządowéj fr.-a.	209 25	209 —
„ zachodniéj c. El.	141 50	141 —
„ Pardubickiéj .	123 75	123 50
„ Południowéj . .	246 —	245 —
„ Galicyjskiéj . .	244 —	243 50
Czerniowiec. zwpł. 25%	51 —	50 50
Kursa zagraniczne (4-miesięczne). Discounto miejsc.		
Amster. 100 złh. 4	97 50	97 40
Augsb. 100 zł. nr. 4	97 30	97 20
Berlin 100 tal. „ 4	—	
Frankf. n. M. 100 3	97 60	97 60
Hamb. 100 mark. 4	87 —	86 75
Lipsk 100 talar. 4	—	—
Londyn 100 fun. 3	115 60	115 40
Paryż 100 frank. 4	45 75	45 70

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 95	15 90
„ pół korony . .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 49½	5 48½
„ „ obrączk.	5 49½	5 48½
Złoto al marco . . .	5 45	5 43
Napoleondory . . .	9 32	9 31
Suwereny	15 90	15 85
Fryderyki	9 75	9 70
Luidory (niemieckie)	9 38	9 36
Suwereny angielskie	11 70	11 65
Imperyały rosyjskie	9 52	9 50
Srebro	115 75	115 25
„ kupony	—	—
Talary związkowe .	1 74	1 73
Pruskie bilety kas. .	1 73⅔	1 72¾

Lwów 28 wrześn.	żądają	płacą
Dukat holenderski .	5 45	5 42
„ austryacki . .	5 48	5 45
Półimperyał rosyjski	9 51	9 40
Rubel srebr. rosyjski	1 79	1 76
Talar pruski	1 74	1 72
Listy gal. b. kup. w. a.	75 5	74 25
„ „ „ „ m. k.	78 78	77 97
Obligi indem. b. kup.	75 28	74 53

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 2	79 38
Akc. kol. gal. b. kup.	243 —	240 33
Warszawa 28 wrześ.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	91 27	—
„ kupon. „	—	1 97 7/9
Listy zast. III ok. „	14 69	14 66
„ kupon. „	—	— 16
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	79 —	—
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	87 25	87 —
Wrocław 29 wrześ.		
Banknoty austryac. .	86⅚	86⅓
Polskie bilety bank .	77⅓	76⅚
„ Listy zastaw.	76	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 29 wrześ.		
Renta 3%	65 80	
Londyn 28 wrześ		
Konsole	88	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*